

CAGLIERO 11

Biuletyn Salezjańskiej Informacji Misyjnej

Publikacja Dykasterium ds. Misji dla wspólnot salezjańskich i przyjaciół misji salezjańskich



Święte Drzwi Miłosierdzia na całym świecie zamknęły się. Także te wędrownie, w diecezji Gizo na Wyspach Salomona. Umieszczone na łodziach docierały do najbardziej odległych wiosek na oceanie. Był to owoc niestrudzonej kreatywności misyjnej naszego salezjańskiego biskupa Luciano Capelli.

Teraz, drodzy współbracia, drodzy przyjaciele, musimy pozostawić otwarte – co więcej, szeroko otwarte – drzwi misyjnego miłosierdzia w każdym sercu i w każdej wspólnotce. Musimy sprawić, aby nigdy się nie zamknęły, jak zamknęły się tamtej nocy w Betlejem, kiedy Dziewica Matka szukała miejsca, aby urodzić Emmanuela.

Ubogi i opuszczony Pan nadal puka: nie zamykajmy przed Nim drzwi!

Nie zamykajmy drzwi tłumom migrantów ze wszystkich kontynentów!

Nie zamykajmy drzwi wobec Bliskiego Wschodu i milionów młodych ludzi ze świata arabskiego!

Nie zamykajmy drzwi do Europy, do jej ubóstwa młodzieżowego i pustki religijnej!

Nie zamykajmy drzwi młodzieży z zapomnianych społeczności tubylczych Ameryki Łacińskiej!

Czy jesteś gotowy otworzyć się i wyjechać?

Czy najpiękniejszym prezentem bożonarodzeniowym dla naszego drogiego ojca księdza Bosko nie byłaby salezjańska dyspozycyjność misyjna ad gentes, ad exteros, ad vitam! I to od zaraz!



G. Basaños

Ks. Guillermo Basaños SDB
Radca ds. Misji



Chrystus nam się narodził, radujmy się w dniu naszego zbawienia!

„Tam, gdzie rodzi się Bóg, tam rodzi się nadzieja: On niesie nadzieję.

Tam, gdzie rodzi się Bóg, tam rodzi się pokój.

A tam, gdzie rodzi się pokój, nie ma już miejsca na nienawiść i wojny.

Mimo to właśnie tam, gdzie przyszedł na świat Syn Boży, który stał się ciałem, nadal trwają napięcia i przemoc, a pokój pozostaje darem, o który trzeba błagać i który trzeba budować.

Gdzie rodzi się Bóg, tam rodzi się nadzieja; a tam, gdzie rodzi się nadzieja, ludzie odnajdują godność.

A jednak także dziś rzesze mężczyzn i kobiet są pozbawiane swej ludzkiej godności i podobnie jak Dzieciątko Jezus, cierpią z powodu zimna, ubóstwa i odrzucenia przez ludzi. Niech nasza bliskość dotrze dziś do najsłabszych. Niech nie zabraknie naszego pocieszenia dla osób uciekających przed ubóstwem lub wojną, podróżujących w warunkach zbyt często nieludzkich, nie rzadko ryzykując życiem.

Niech zostaną wynagrodzeni obfitym błogosławieństwem zarówno osoby jak i państwa, które wielkodusznie starają się ratować i przyjmować wielu migrantów i uchodźców, pomagając im zbudować godną przyszłość dla siebie i swoich bliskich oraz integrować się w przyjmujących ich społeczeństwach”.



Papież Franciszek
Orędzie „Urbi et Orbi” – Boże Narodzenie 2015



**Wszystkim i każdemu
nasze najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia!**
Redakcja „Cagliero 11”



NAJPIĘKNIEJSZYM PREZENTEM, JAKI OTRZYMAŁEM, JEST MOJE POWOŁANIE MISYJNE



Kiedy myślę o początkach mojego powołania misyjnego, przypominam sobie zawsze momenty z dzieciństwa, kiedy moja mama – chcąc abym jej pomógł – wołała: „Chodź, zrób to czy tamto”. Za każdym razem przerywałem swoje zajęcia i starałem się jak najlepiej zrobić to, o co mnie prosiła.

Moje powołanie misyjne jest podobne do tamtego wezwania i odpowiedzi. Kiedy byłem w post-nowicjacie prosiłem o możliwość wyjazdu na misje. Trzech moich współbraci zostało posłanych do Papui Nowej Gwinei, a ja nie. Wiele razy zastanawiałem się, dlaczego ja nie mogłem wyjechać. Mimo wszystko jednak pielęgnowałem w sobie myśl o misjach. W moim sercu wciąż płonął żywy zapal misyjny. W tym, co robiłem, starałem się dawać z siebie wszystko i jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki, czy to będąc na praktyce duszpasterskiej, czy potem, studiując teologię.

Wreszcie, na ostatnim roku teologii, mój przełożony poinformował mnie, że otrzymałem podwójny prezent: zostałem dopuszczony do święceń kapłańskich i pojedę na misje na Timor. Moje powołanie misyjne już na samym początku zostało poddane próbie ognia. Przyjechałem na Timor w 1992 roku, kiedy wzmógł się ruch niepodległościowy, mający na celu uwolnienie się Timoru spod zależności od Indonezji. Cudem było, że otrzymałem pozwolenie wjazdu na Timor, ale kiedy odpowiadamy na wezwanie Boga, On troszczy się o wszystko. Wkrótce wybuchły krwawe zamieszki. Spalono wiele naszych domów. Mój inspektor prosił mnie, abym towarzyszył naszym ludziom, uciekającym przed przemocą, która ogarnęła cały kraj. Wszędzie zapanował totalny chaos. Straciliśmy kontakt ze wszystkimi. Niektórzy współbracia myśleli, że już nie żyją i ofiarowali Msze św. za moją duszę! Przez kilka miesięcy mieszkalem z uchodźcami z Timoru w Australii. Mimo to nigdy nie zwątpiłem w kochającą Bożą opiekę nad nami.

Na przestrzeni lat przeżyłem wiele trudnych sytuacji, nawet takich, które zagrażały życiu, ale nigdy nie żałowałem, że jestem misjonarzem. Początkowo myślałem, że być misjonarzem to głosić, nauczać... Teraz, po 25 latach pracy misyjnej, zdaję sobie sprawę, że być misjonarzem to przede wszystkim być cierpliwym, skromnym i miłym. Często spotykam ludzi, których nie znam, a którzy mówią mi: „Dziękuję, że pomogłeś mi zbliżyć się do Boga”. Okazuje się, że spotkaliśmy się wiele lat temu, gdy byli dziećmi lub młodymi ludźmi, wśród których wtedy pracowałem.

Dzisiaj mogę szczerze powiedzieć, że najpiękniejszym prezentem, jaki otrzymałem od miłosiernego Boga, jest moje powołanie salezjańskie, kapłańskie i misyjne. Kiedy Bóg wzywa, nie bójmy się Mu odpowiedzieć. On zatroszczy się o wszystko!

Ksiądz José Dwight San Juan SDB
Filipińczyk, misjonarz na Timorze Wschodnim



Świadectwo salezjańskiej świętości misyjnej

Ks. Pierluigi Cameroni, Postulator Generalny ds. Kanonizacyjnych Rodziny Salezjańskiej

Czcigodny ksiądz Wincenty Cimatti (1879-1965), misjonarz w Japonii, tak pisał w liście do Przełożonego Generalnego, księdza Piotra Ricaldone: „Nie brakuje ludzi, którzy z daleka i przez długi czas obserwują życie misjonarza, rozważają jego słowa i przyglądają się jego czynom. Nasza pogodna radość i szczerza troska o młodzież, owoce ducha salezjańskiego, przyciągają ich do nas i rodzą sympatie. Nie mogą się oprzeć urokowi miłości – wobec dzieł miłosierdzia poganie nie mogą pozostawać obojętni”.



Salezjańska Intencja Misyjna

Aby każda inspektoría Regionu Europy Centralnej i Północnej czuła się odpowiedzialna za rozwój Projektu Europa.

Głębokie i szybkie przemiany społeczne i kulturowe w Europie często rodzą w ludziach, a nawet wśród niektórych współbraci, zniechęcenie i brak zaufania. Módlmy się, aby Europa nie zapomniała o swoich chrześcijańskich korzeniach, ale z optymizmem i nadzieją opartą na Chrystusie kontynuowała swoje zaangażowanie misyjne i ewangelizacyjne.

